

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

W dniu Imienin
J. E. Ks. Arcybiskupowi
Józefowi GAWLINIE,
Opiekunowi Wychodźstwa,
najlepsze życzenia składa
dają

Czytelnicy
oraz Redakcja
„Głosu Katolickiego”

Nr. 12 (98)

Niedziela, 19 marca 1961

Rok III

NAJLEPSZA KSIĄŻKA POLSKA 1960 R.

Redakcja „Środy Literackiej” (dodatek do londyńskiego „Dziennika Polskiego” rozpisła wśród przebywających w Londynie pisarzy ankietę z pytaniem: „Którą książkę spośród wydanych w roku ubiegłym w Kraju i na emigracji uważam za najlepszą, najciekawszą, najbardziej godną wyróżnienia?” W ankiecie wzięło udział 19 pisarzy.

Podajemy poniżej wyniki tej ankiety. Będą one dla naszych czytelników wskazówką, czego szukać w bibliotekach, jakie książki kupować — w ogóle: co czytać.

Wśród książek wydanych w kraju, na pierwszym miejscu znalazły się opowiadania Tadeusza Różewicza „Przegryny egzamin” (6 głosów), na drugim nowa książka prof. Stanisława Pigionia o Mickiewiczu pt. „Zawsze o Nim” (4 głosy), na trzecim (oceniano wyłącznie wartości literackie) „Spizowa Brama” Tadeusza Brezy (3 głosy), będąca wybitnym wzorem naprawdę inteligentnej roboty prowokacyjnej na zamówienie — jak to określił Józef Mackiewicz.

Jeżeli chodzi o twórczość emigracyjną, głosy — poza pierwszą pozycją — były bardziej rozstrzelone („wybór najlepszej książki emigracyjnej tym razem był trudny, gdyż 1960 był na szczęście rokiem urodzaju” — powiedział Tadeusz Nowakowski).

Pierwsze miejsce zajął Gustaw Herling Grudziński książką „Skrzydła ołtarza” (10 głosów). „Jest to proza dojrzała, b. szlachetna i b. wypracowana” — ocenił Tymon Terlecki. „Wysoki artyzm stylu i kompozycji, treść — głęboko wzruszająca” (opinia Ignacego Wieniewskiego).

Dalsze emigracyjne poezje, to „Listy z Polski” Jadwigi Wróblewskiej (3 głosy), oraz szkice literackie Marii Danielewiczowej „Pierścień z Herkulanem”, powieść Zofii Romanowiczowej „Przejście przez Morze Czerwone” i pamiętniki amb. E. Raczyńskiego „W sojusznicy Londynie”.

Alarmujący List Pasterski

Ostatni list pasterski episkopatu polskiego zwrócony jest specjalnie do księży. Zwraca on uwagę na niebezpieczeństwo tak zwanego kościoła narodowego, popieranego wszelkimi sposobami przez reżim komunistyczny. Biskupi oświadczają, że ostatnie prześladowania Kościoła Katolickiego przyczyniły się do jego umocnienia. Podkreślają również niece wysiłki tych, którzy dążą do stworzenia nieporozumień pomiędzy księżmi a wyższą hierarchią.

Robiąc aluzję do szeroko zakrojonej kampanii na rzecz wyeliminowania nauki religii z szkół, biskupi zachęcają księży do nauczania religii poza szkołami. Przypominając, że prawo nauczania religii w szkołach zostało zagwarantowane różnymi porozumieniami pomiędzy Kościołem a państwem, biskupi oświadczają:

„Będziemy bronili to prawo za wszelką cenę, nawet za cenę kar, wygnania i utraty wolności.”

List w dalszej części podkreśla obowiązek lojalności wobec państwa, czego zresztą dał tylekrotnie dowody czy to w obronie granic, w obronie sprawiedliwego pokoju, czy też broniąc naród przed demoralizacją idącą od wewnątrz.

List biskupów zaznacza:

„Nie dopuścimy do podziału na patriotów i nie patriotów, na postępowych i nie postępowych.”

Biskupi kończą list pasterski słowami ma-

jącymi pełną swą wartość i na Emigracji: „Gdyby ci zgubieni wiedzieli, co myślą o nich agenci dający im pieniądze, może wielu zastanowiło by się dwa razy, przed zaprzaniem się.”

KARDYNAŁ MIMMI NIE ŻYJE

Nie byłoby w tym nic dziwnego, biorąc pod uwagę zazwyczaj podeszły wiek książy Kościoła. Postać kard. Mimmi i jego przedwczesny zgon uderza w nas emigrantów silniej dlatego, że będąc na czele kongregacji Kosystorialnej, był jednocześnie obarczony tak ważnym dzisiaj, a tyjącym nas bezpośrednio, problemem emigracji.

Zmarły Kardynał z całym zrozumieniem podchodził do sprawy Emigracji, dbał o jej duchowe interesy, a zwłaszcza z dużą dozą miłości ojcowskiej śledził rozwój i prace wychodźstwa polskiego. Tracimy w nim dobrego rzecznika u stóp Stolicy Św.

Z śmiercią kardynała Mimmi liczba kardynałów zredukowana jest do 84, nie licząc nominacji „in petto”.

Domniemanym następcą na tym odpowiedzialnym stanowisku będzie prawdopodobnie ostatnio mianowany kardynał Ferretto.

A jednak Pismo Święte ma rację!

„Świat miał początek i będzie miał swój koniec, wiedza zgadza się z Biblią” — oświadczył w ostatnich dniach Marcin Ryle, profesor w Cambridge, w czasie konferencji uczonych astronomów w Królewskim Towarzystwie Astronomicznym w Londynie.

Dotychczas wielka część astronomów twierdziła, że wszechświat jest nieskończony, tak jak jego początek, jak i jego kres. Otóż profesor Ryle, pracujący od lat najdoskonalszym, jaki istnieje, radioskopem, sięgnął do granic wszechświata. Innymi słowy — dotychczasowe teleskopy optyczne zostały pobite radioteleskopem czterokrotnie, sięgając w przestrzeń na 8 miliardów lat światła zapomocą fal radiowych.

Osiem miliardów lat światła przebiegniętych z szybkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę przedstawia 8/10 wszechświata, w czym zgodni są wszyscy uczeni astronomowie. Kilka kroków od nas, bo 8 minut-swiatła jest słońce ze swymi wybuchami atomowymi, znajdujące się w galaktyce, która liczy 200 miliardów innych słońc, większych od naszego. Za tą galak-

tyką, w której nasz system słoneczny jest ziarnkiem piasku na Saharze, w bajecznych odległościach znajdują się inne mgławice-galaktyki ze swymi systemami słonecznymi, o wiele większymi, wokół których kręca się inne światy. Wszystko to razem wzięwszy oddala się ze stałą zwiększającą się szybkością. Dlaczego?

Trudno dać odpowiedź w jednym zdaniu. Uczeni twierdzą, że wszechświat został stworzony strasznym wybuchem masy, która nie była jeszcze materią. Siłą wybuchu, oddalając się od ośrodka eksplozji, przez opadanie temperatury, powstała materia, powstał wszechświat, którego skrajne granice sięgają obecnie dziesięci miliardów lat światła.

Całe stworzenie świata według uczonego profesora Ryle’a trwało pół godziny.

Teoria ta nie jest obca astronomom. Pochodzi od ks. kanonika Lemaitre’a, Belga z pochodzenia. Należało ją udowodnić. Dokonał tego w ostatnim czasie prof. Ryle.

Zgadza się one z nauką Biblii.

Z KRZYŻEM

Grubo ciosane belki uciskają ramiona wiele ponad normalną człowieczą wytrzymałość. Trzeba z nimi przejść czternaście etapów drogi ku śmierci na Golgocie, samotnie, wśród ciekawości obojętności i pogardy innych, za których przecież oddaje się życie. Wśród nich tylko jeden mężczyzna — i to zmuszony do tego — pomaga dźwigać krzyż, tylko jedna kobieta ociera cierpiącą twarz. Trudno sobie wyobrazić — po ludzku patrząc — coś bardziej upokarzającego, smutnego i bez nadziei niż ta wędrowka ze znakiem hańby i narzędziem tortur, co więcej — ze świadomością, że kończąc drogę, śmierć będzie długim, bolesnym konaniem, nim nastąpi powstanie z martwych. A jednak Bóg po to zesłał na ziemię Swego jedynego Syna, by przeszedł za każdego z nas, za ciebie i za mnie drogę krzyżową: cierpienia i opuszczenia...

Powiada Tomasz à Kempis w swoim „Naśladowaniu Chrystusa”, że gdyby było coś lepszego i użyteczniejszego dla zbawienia ludzkiego niż cierpienie, Chrystus z pewnością byłby to słowem i przykładem pokazał. Otóż to: drogi krzyżowej nie przechodzimy tylko symbolicznie, pełni nabożnych myśli, w czasie wruszającego nabożeństwa Wielkiego Postu. Przejść ją musi, za Zbawicielem albo obok Niego, każdy człowiek — jest to bowiem droga naszego życia. Życia z krzyżem.

Zdajesz sobie z tego sprawę od czasu do czasu. Wtedy mianowicie, gdy spotka cię jakieś nieszczęście, niespodziewane cierpienie, choroba — czasem zresztą, wyolbrzymione, przesadzone ponad miarę. Ale nawet wówczas, jeśli przygniata ci ramiona nieklamany ludzkim bólem — uważasz krzyż za ciężar nadzwyczajny, niecodzienny i ..niezasłużony. Wolisz nawet sądzić, że jest on wyróżnieniem, przywilejem (stąd przysłowie: kogo Pan Bóg kocha, na tego krzyżyki zsyła) aniżeli traktować wędrowkę z krzyżem jako także — choć nie tylko — normalną powinność chrześcijanina, katolika.

Tymczasem Chrystus mówiąc jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż mój, a naśladuje mnie, właśnie o takiej powinności myśli. Zwyklej, codziennej — jak prosty, nieciosany był jego krzyż. Wypełnianej konsekwentnie do końca — On nie zawrócił ni razu z drogi na Golgotę, a przystawał w niej tylko — upadając... I — rzecz najważniejsza — spełnionej do końca samemu, osobiście: Chrystus ani na chwilę nie przełożył Swego krzyża na cudze ramiona, wobec Szymona Cyrenańczyka uczynili to żołnierze Piłata.

W tej sytuacji twoim i moim krzyżem może być właściwie wszystko, co spotyka nas w życiu i sprawia przykrość, męczy, wywołuje zniechęcenie i gorycz. Powiadasz często, że życie jest ciężkie, trudne, za dużo w nim kłopotów, niewiele — i to w gruncie rzeczy przemijających złudnych — przyjemności. Ale tak właśnie powinno być — idziesz z krzyżem...

Jego istotę, nieodzowny rdzeń ukazują wnikliwie słowa Zbawiciela o zaparciu się samego siebie. Tak — powiesz — ale ja nie mogę być żyjącym umartwieniem i cierpieniem ascety, zakonnikiem, wybrałem dla siebie życie w świecie, w małżeństwie, chcę i muszę korzystać z przysługujących mi w tym stanie praw. I owszem — nikt ci tego nie przeczy i nie broni, Zbawiciel także był przed Golgotą na

godach weselnych, odwiedzał przyjaciół, odbył nawet triumfalny wjazd do Jerozolimy. Ale Jego ostatecznym celem i wyborem była wypełniona zaparciem się siebie droga krzyżowa.

Powiedział jeden z pisarzy, że krzyż zjawia się przed nami wtedy, gdy musimy wybierać między sobą i Bogiem także — utajonym w sercu drugiego człowieka. Niekoniecznie musi to być wybór, pociągający za sobą jawny grzech, jeśli okazesz się w decyzji strażnikiem tylko własnych praw i przyjacielem jedynie osobistego interesu.

„Masz prawo” do zbierania i przeznaczania oszczędności na twój wymarzony motocykl, chociaż twoim dzieciom tak bardzo przydałyby się wakacje na wsi, a żonie nowy płaszcz. Możesz korzystać z twoich uprawnień małżeńskich, chociaż twoja żona jest schorowana i sterana domową pracą, a dochody z trudem wystarczają na utrzymanie rodziny. Ale czy to jest prawo miłości — prawo krzyża?

Ten przeznaczony dla ciebie i tylko dla ciebie ciężar, z którym postępujesz za Chrystusem, musisz przecież przyjąć i nieść dobrowolnie z pełną świadomością i odpowiedzialnością — tak jak On. Krzyż można odepchnąć, przenieść na cudze barki, odnieść się do niego — tak jak niektórzy widzowie drogi na Golgotę — ze wstrętem, z obrzydzeniem, z drwiną. Przyjmujemy wprawdzie wówczas na siebie inny ciężar: samolubstwo i grzech, który przyniesie nam może śmiertelnie, przekreśli nasze życie dla wieczności. Ale na pozór, chwilowo, jest lżej, wygodniej, łatwiej.

A zwłaszcza łatwiej jeśli zmuszamy, tak jak żołnierze rzymscy zmusili Szymona z Cyreny, do dźwigania krzyża razem z nami, czy może nawet — zamiast nas. Ile razy słyszysz takie uzasadnienie nieprzezwidywania, czy nawet zadawania komuś przykrości, choćby drobnej, ale dokuczliwej, zapadającej głęboko w serce: — Dlaczego on ma mieć za dobrze? — To słówko „za” jest bardzo znamienne, nim właśnie dokładamy ciężaru do krzyża, który niesie drugi człowiek. Gdybyż zresztą tylko słówkiem...

Powtarzam tobie a także i sobie samemu, bo jest to twierdzenie niełatwe, nie czepiające się zbyt chętnie pamięci, wyobraźni, serca: — Od krzyża nie uciek-

niesz, nie uchylisz się od jego dwóch ramion — cierpienia i wyrzeczenia. — Powiada wspomniany już Tomasz à Kempis, że choćbyś był z Pawłem aż do trzeciego nieba porwany, nie byłbyś jednak zabezpieczony od znoszenia wszelkich przeciwności. I właściwie tylko od znoszenia tych przeciwności, od sposobu, w jaki to czynimy, zależy wartość i sens naszego życia doczesnego i nadprzyrodzonego w wieczności.

Jest coś wspaniałego, ale zarazem przerażającego w prawdzie, że wszystko w tej życiowej drodze krzyża się liczy, jest ważne, decyduje. Krzyża nie można odstawić na bok, przystanąć, by obetrzeć pot z czoła, uchwycić go lepiej, wygodniej. Musisz go brać tak i w takiej postaci, jakim ci go daje Pan Bóg, wiedzący najlepiej ile potrafisz znieść, udźwignąć, ścierpieć. I to zaufanie, z jakim możesz podnosić swój krzyż bez obawy, że — jeśli tylko liczysz na Boga, nie na siebie — nie załamiesz się pod nim, nie podźwigasz, a gdy nawet upadniesz, znajdziesz siłę do powstania — to zaufanie jest najwspanialszym darem łaską Boga dla człowieka. Przerazenie ogarnia dopiero wtedy, jeśli owa pomoc zostaje przez ciebie, przeze mnie odepchnięta zmarnowana, skwitowana niewdzięcznością i głupotą.

Bywa i tak, że zamiast uwielbiać i czcić mękę Chrystusową — zaczynasz adorować własny krzyż, upając się własnym cierpieniem, opuszczeniem i bohaterstwem. Więcej: zaczynasz sądzić, że na Golgotę tylko z tobą wędruje Zbawiciel, że na co dzień twoje troski i zmartwienia są o wiele większe i trudniejsze niż innych, nawet tych najbliższych: z rodziny, przyjaciół towarzyszy pracy.

Nie ma nic fałszywszego i bardziej niebezpiecznego dla naszej wędrowki z krzyżem, dla jej sensu i wartości. Był tylko jeden Człowiek, o którym każdy z nas może powiedzieć, że dźwigał więcej niż ty i ja, niż wszyscy, co byli i będą — Zbawiciel. Poza tym wszyscyśmy równi i podobni sobie w krzyżu, przyjmowanym wprawdzie i niesionym inaczej przez ciebie i mnie, lecz jednakowo — w sensie doczesnym — ciężkim i tak samo — w sensie nadprzyrodzonym — lekkim, radosnym.

Unikniesz takiej faryzejskiej, podszeptwanej najczęściej przez szatana pychy z własnego krzyża, jeżeli będziesz bardzo powściągliwy w określaniu jego mianem swojego cierpienia czy troski. Nie wszystko to, co wydaje się nam krzyżem, jest

EWANGELIA

NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ (19 marca)

Jan 8

Onego czasu mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czy my nie słusznie mówimy żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ale ja nie szukam chwały własnej: jest taki, kto szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Czyś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł, i nad proroków którzy pomarli? Kim sam siebie czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam się chwale, niczym jest chwala moja. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale ja go znam. I jeśli bym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowę jego zachowuję. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mego i ujrzał i rozradał się. Rzekli mu tedy Żydzi: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Zanim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań rzucić, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła.

WIELKI POST

Druga część roku kościelnego, okres Wielkanocy, poświęcona rozważaniu tajemnicy Odkupienia, obejmuje: 1. czas przygotowawczy (przedpoście, Wielki Post i okres Męki Pańskiej), 2. czas Wielkanocy i Zesłanie Ducha Świętego oraz 3. niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

Wielki Post i okres Męki Pańskiej przypomina chrześcijanom cierpienia Jezusa, Jego Mękę i Śmierć. Jest to okres przygotowawczy przed dniem Zmartwychwstania. Rozważając wydarzenia z życia Chrystusa Pana, słuchając Jego ostatnich napomnień skierowanych ku Uczniom, towarzysząc trudom ostatnich Jego dni, staramy się pojąć głębokość ofiary i wielkość miłości, która ją zrodziła. Poprzez całość tego okresu przygotowawczego, poprzez oczyszczenie pokutne ze wszystkiego tego, co dusze nasze obciążało, odnajdujemy znowu utraconego Boga i w dniu Zmartwychwstania, przywróceniu do łaski, wielbić będziemy zwycięstwo Jego nad śmiercią. Kościół używa szat pokutnych w kolorze fioletowym. Młkną organy i radosne śpiewy: Alleluja, Gloria i Te Deum.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa czas wielkiego postu był przeznaczony na publiczną pokutę grzeszników. Pokutnicy oskarżali się z grzechów wobec całego zgromadzenia wiernych, kapłani posypywali im głowy popiołem, a biskup usuwał ich ze świątyni ze słowami: „Oto wypędzamy was z obrębu kościoła z powodu grzechów i zbrodni waszych, jak Adam został wygnany z raju dla przestępstwa swego”. Pojednanie grzeszników odbywało się w Wielkoczwartek.

Na pamiątkę publicznej pokuty zachował się po dziś dzień obrzęd posypywania głów popiołem w środę popielcową. Kapłan wypowiada przy tym słowa: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Cała liturgia Srody Popielcowej jest błaganiem Boga o zmiłowanie nad grzesznymi oraz zachęta do pokuty. „Nawróćcie się do Pana — woła Kościół słowami Proroka — ze wszystkiego serca waszego w poście i płaczu, i żalu”. Jednocześnie zwracając się do Boga prosi: „Panie, czy masz litość nad wszystkimi i nie masz w nienawiści z tego, co uczynili... Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie zamykaj ust opiewających chwałę Twoją”.

W ciągu Wielkiego Postu Ojciec św. odwiedza różne kościoły w Rzymie i odprawia w nich Msze św., czyli „odbywa stacie”. Uroczyste towarzyszy mu duchowieństwo oraz wierni. Zwyczaj ten przypomina nam, że Rzym jest miejscem Stolicy Apostolskiej ustanowionej przez św. Piotra.

(Dokończenie ze strony 2)

nim naprawdę, popełniane w tym względzie pomyłki wynikają często z bardzo umiędzielnie maskującego się u ciebie i u mnie wygodnictwa, lenistwa, chęci uniknięcia, uchylenia się od tego, co sprawia nam naprawdę trudności i kłopoty, kusi do grzechu. Pamiętaj w takich momentach: krzyża nie wybieramy, krzyż przyjmujemy i dźwigamy!

Trudna i gorzka pielgrzymka z krzyżem na Golgotę powtarza się w życiu każdego człowieka. My jednak, ja i ty, nie kroczymy w niej sami, opuszczeni: obok nas kroczy Zbawiciel, ociera nam twarz chustą Weroniki, podsuwa pod nasz krzyż ramię nierównie chętniej niż Szymon z Cyreny, trwa przy nas do ostatniej chwili konania wiernością Matki Chrystusowej. I obiecuję, podobnie jak Dobremu Łotrowi na Golgotcie, wspaniały kres owej drogi krzyżowej — w niebie. Czyż naprawdę nie możesz unieść swego krzyża?

Tytus Faytt

Święty Józef

Przypuszczamy o świętych, że mało mówili, że z racji powołania musieli nauczać lub głosić kazania. Uczenie i kazanie — to zresztą nie samo mówienie — to głosne myślenie i skuteczny czyn, podczas gdy wielomówstwo wyklucza myślenie i hamuje działanie. Głębia milczy, wielkość jest cicha, również prawdziwa siła jest cicha. Wielomówstwo jest powierzchownością i słabością.

Między wszystkimi Świętymi chyba nie ma bardziej milczącego nad św. Józefa. Wiele razy występuje w Ewangeliu, ale nie przekazano nam ani jednego jego słowa. Piastuje wysoki urząd, musi kierować łódeczką, w której spoczywa Dziecię Boże; jego życie — to praca i trud: on milczy i działa. Zawsze jest czujnym, gotowym na rozkazy, żwawo przystępującym do sprawy. Widzi aniołów zjawiających się i znikających, a nie odzywa się ani słowem: milczy i słucha. Syn Boży przebywa u jego boku, pomaga mu w pracy, co dzień się z Nim styka, błyskiem nawet nie zdradzając swojego Bóstwa: on milczy i wierzy. I oto nadchodzi kres jego życia, pełnego trudu i wyrzeczenia; jakże chętnie usłyszałby choć słowo z Objawienia, oglądał cud jakiś, dowód Bożej mocy: on milczy i umiera.

W pierwotnym Kościele obraz jego się

zacierza, wobec wielkości i wspaniałości budzącego się chrześcijaństwa, którą ogłada zdumiony świat. Pokornie — jak za życia — trwa św. Józef i po śmierci w cieniu swego ukrycia, lecz ojcowskie jego serce nie może spocząć: on milczy i pomaga.

Jednakże chrześcijaństwo coraz gorliwiej wnika w skarby i coraz głębiej przejmuje się swoim cennym dziedzictwem — nie może też dłużej przeoczyć wielkiej postaci cichego Świętego: milczenie jego zaczyna docierać do serc ludzkich.

Z serdeczną miłością zwraca się wierny lud do św. Józefa, potrzeby swoje ufnie składa w jego ręce. Coraz jaśniej błyszczy jego ukryta piękność i uciśnieni szukają jego pomocy, zasmuceni jego pociechy, a umierający chwytają się jego dłoni.

Jak drogim stał się nam ten człowiek z tym wiernym spojrzeniem, pomarszczonym czołem, które miało nosić koronę królewską, a dźwigało żelazną obręcz troski — ten człowiek o milczących ustach, których życzliwy uśmiech lepiej od słów do nas przemawia.

I błoga jest dla nas myśl, że Go z czecią dziecięcą w Niebie kiedyś powitamy. Gdzie wysoko Go szukać będziemy, w świetle bliskości Bożej...

wg. A. WIBBELTA

OCZAMI KOBIETY

Siedemdziesiąt rocznicę ogłoszenia „Rerum Novarum” obchodzi się w Kanadzie

Tyle obecnie problemów, — tak wiele jest nieporozumień, — taki dosłownie bałagan w polityce i w życiu społecznym, a przecież mogłoby być lepiej. Świat już lat siedemdziesiąt posiada arcydzieło — dosłownie program, który mógłby dać szczęście, a z którego mało kto korzysta. Tym dziełem, wydanym przez Papieża Leona XIII, jest „Rerum Novarum”!

Już wówczas, przed laty siedemdziesięciu, Kościół widział niesprawiedliwe traktowanie mas robotniczych — niskie płace, ponad siłę praca, a ponadto widział, że absolutnie nikt nie dąży do wprowadzenia chrześcijańskich zasad w życie ludzi pracujących, którzy w niewolniczym strachu wykonują wszystko — by utrzymać pracę. Socjalizm dążył do wykorzystania sił fizycznych, a komunizm w dodatku zabiera dobra materialne i prawo wolności osobistej. I wówczas Papież Leon XIII, wydał „Rerum Novarum”, w którym ustanawia Prawo dla pracodawców w myśl zasad nauki chrześcijańskiej, podaje sposób wynagradzania za pracę, podaje obowiązki społeczeństwa urzędniczego, wskazuje ważną rolę robotnika, bez którego nie jest możliwy żaden postęp i wiele, wiele innych krzywdzących tę klasę społeczeństwa ustaw, wytworzonych w celach wyżysku i stoczenia robotnika do niewolnictwa.

W tym celu, by zapoznać społeczeństwo z powyższą Encykliką, począwszy od dnia 23 stycznia br., do dnia 6 marca br., Ks. Dyrektor Katolickiej Szkoły Robotniczej C. E. Mc Guire, S. Z., urządził siedem wieczorów społecznych, w czasie których przedstawiciele nauk społecznych i ekonomicznych głośzą referaty związane z „Re-

rum Novarum”. Wieczory mają ogromne powodzenie. Sala przepełniona i wszyscy w skupieniu słuchają wykładów a potem biorą udział w dyskusji na poruszony w wykładzie temat. Są to tak zwane „Studia społeczne”.

Jaką rolę mają w tych studiach kobiety?

Oczywiście powyżej 60 proc. kobiet w każdym społeczeństwie to żony lub matki robotników. Celem każdej chrześcijańskiej rodziny jest w sposób godny szanować wolę Bożą i widzieć w swej pracy swą wartość osobistą i wartość w społeczeństwie. W oczach Bożych nie ma różnicy w zdolnościach, ale jest różnica w jaki sposób człowiek swe zdolności wykorzystuje ku chwale Bożej i ku szczęściu bliźniego. Jeżeli Bóg dał człowiekowi zdolności umysłowe — żąda, by one były w sposób przez Boga

(Ciąg dalszy na str. 4)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 19 MARCA
Niedziela Męki Pańskiej
Św. Józefa

PONIEDZIAŁEK, 20 MARCA
Św. Joachima

WTOREK, 21 MARCA
Św. Benedykta

SRODA, 22 MARCA
Św. Oktawiana, św. Katarzyny

CZWARTEK, 23 MARCA
Św. Pelagii św. Wiktoriana

PIĄTEK, 24 MARCA
Św. Gabriela, Archanioła

SOBOTA, 25 MARCA
Zwiastowanie N.M.P.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej)

wskazany wykorzystane. Jeżeli dał Bóg zdolności fizyczne, pragnie, by i one były w ten sam sposób wykorzystane. Jeżeli więc siły umysłowe i siły fizyczne będą współpracowały ku chwale Bożej i ku szczęściu bliźniego, nie może być mowy o żadnym nieszczęściu ani politycznym, ani gospodarczym na świecie. Jeśli jest inaczej to tylko dlatego, że omija się wolę Bożą!

Kobieta zrozumie dokładnie swoje przeznaczenie. Ona widzi lepiej niżby się zdawało, upadek szczęścia w świecie. Plez to kobiet tutaj w Kanadzie i gdzieindziej pracuje zarobkowo i walczy o swe prawa, a jednak tak trudno cokolwiek zmienić. Szczególnie tutaj w Ameryce, gdzie stopa życiowa jest wysoka i robotnik wydaje więcej, aniżeli zarabia. Ponad 80 proc. robotników posiada własne auta, które są ogromnie kosztowne w utrzymaniu. Jednak propaganda i reklama robią swoje. Ten robotnik cieszy się, że zewnątrznie nie różni się od dyrektora i inżyniera czy lekarza, ale za to po upływie pewnego czasu, to życie ponad budżet rujnuje rodziny, zabiera zdrowie, rozwody, choroby i nieszczęścia. Zasadniczo zwala się winę na złą gospodarkę robotnika, a jednak słaba wola i pycha osobista — a potem ogromna reklama milionerów, są powodem tylu nieszczęść w rodzinach.

Kobieta to widzi. Czy temu można zapobiec?

Oczywiście tak. Wpierw trzeba w sobie zwalczyć pychę. Być żoną robotnika to nie żadna niższa wartość. Pan Bóg nie ocenia nikogo według materialnych wartości, ale ocenia według tego, jak my Jego wolę spełniamy. Jeżeli żona robotnika będzie uważała siebie za człowieka, którego Bóg przeznaczył właśnie na tym miejscu, by dbać o ciężko pracującego męża, by mądrze gospodarzyć i rozwijać szczęście w rodzinie, nie może być mowy, by taka rodzina przeżywała kompleks niższości. Przeciwnie — człowiek, który w myśl nauki Kościoła Katolickiego, widzi siebie, jako Dzieło Boże, nie może nigdy czuć się kimś niższym!

Może temat poruszony przeze mnie w niniejszym artykule, przyczyni się do rozważenia swej roli — żony robotnika — i dałby Bóg, aby po zrozumieniu, znikła z niej jednej twarzy upokarzająca maska — a na jej miejscu, by zakwitła duma, że jest się żoną człowieka najbardziej potrzebnego w każdym społeczeństwie, a tym samym ma się swój udział, gdyż dąży się do zadowolenia Woli Bożej.

M. Barasińska

LUZKI OBOWIĄZEK

Cały świat, głównie katolicki, pospieszył z natychmiastową pomocą murzyńskim ofiarom głodu w Kongo, dzięki czemu po 6 tygodniach śmiertelność spadła z 300 ofiar śmiertelnych dziennie do około 50 w południowej dzielnicy Kasai po akcji podjętej w Bakwanga. Tysiącom ludzi uratowano życie, dzieci uśmiechają się ponownie, przy drogach nie ma już ludzkich szkieletów — konających z głodu.



NOWY ADRES AMBASADY RP W RZYMIE

Ambasada R. P. przy Stolicy Apostolskiej z dniem 1 marca br. przeniosła swoją siedzibę z via Eustachio Manfredi 19 na: via Cecilia Metella 9 (Appia Antica), tel.: 790 395, gdzie będzie zarówno nowa siedziba Ambasady, jak i prywatne mieszkanie amb. Kazimierza Papee

THOMAS A. DOOLEY

W szpitalu nowojorskim zmarł w ubiegłym miesiącu na raka 34-letni lekarz Thomas A. Dooley. Był postacią niezwykłą. Pochodził z zamożnej rodziny, ale porzucił wszelkie możliwości kariery poświęcając się niesieniu pomocy lekarskiej na zaniedbanych obszarach Azji. W ciągu siedmiu lat po ukończeniu studiów przejechał 400 tys. mil, zgromadził 1.750.000 dolarów na pomoc lekarską, założył 7 szpitali i udzielił pomocy półmilionowej rzeszy chorych ludzi. Działał m.in. w Laosie i Wietnamie.

◆ W Sewilli (Hiszpania) w opuszczonym kościele Catuja odkryto grobowiec. Historycy przypuszczają, że jest to miejsce wiecznego spoczynku Krzysztofa Kolumba, odkrywcy Ameryki.

◆ W Dakarze — na kontynencie afrykańskim, powstała pierwsza szkoła dziennikarska. Jej uczniowie pochodzą z 15 państw, mówiących językiem francuskim.

◆ Moskiewska „Komsomolskaja Prawda” — pismo młodzieży komunistycznej przeprowadziła wśród swych czytelników ankietę p.t. Jakże są błędy młodzieży sowieckiej.

Odpowiedzi: nie mamy żadnej ochoty badać kosmosu ani też uprawiać tereny nieuprawne w Azji.

◆ Głos 165 dzwonów, znajdujących się w Hawrze (Francja) w wieży św. Józefa słyszy się w promieniu 20 kilometrów.

◆ Obliczono, że ostatni sputnik rosyjski, ważący 6 i pół tony, równa się wadze dużego stonia lub ciężarowemu 6 samochodów francuskiej marki „Ds” lub też 13, samochodów francuskiej marki Renault 4 konny.

◆ W szpitalu miejskim w Mexico przez długi okres czasu źródło radowe o mocy 1 curie znajdowało się bez ochrony i kontroli. Wywołało to w efekcie tak silne skażenia całego budynku i okolicy, że zdecydowano całkowicie zburzyć 2-piętrowy budynek szpitala, po czym zakopano go do ziemi.

◆ Długość rurociągów do przesyłania ropy naftowej oraz gazu ziemnego, wynosi obecnie na świecie 480.000 km. Przedstawiając tę długość obrazowo można by było 12 razy opasać ziemię wzdłuż równika.

Pisał książki o swojej pracy i objeżdżał Amerykę z seriami odczytów gromadząc fundusze na lekarstwa i budowanie szpitali. W książce wydanej w r. 1954 pisał o nędzy w Azji: „Muszę pamiętać rzeczy, które widziałem, muszę mieć je świeżo w pamięci, oglądać je i przeżywać w myślach. A przede wszystkim muszę wyciągnąć z nich wnioski”.

Ostatnio Dooley prowadził odosobniony szpital w Laosie załatwiając mniej więcej 100 pacjentów dziennie. Mimo postępującego raka nie ustępował w pracy. Na kilka dni przed śmiercią powiedział: „Nie mam zamiaru ustępować. Będę prowadził swój szpital, dopóki nie załamają się mój grzbiet, moja krew i moje kości”.

AMBASADOR PAPEE U PAPIEZA

Ojciec św. przyjął na audiencji prywatnej w dniu 23 ub. m. Ambasadora R. P. Kazimierza Papee, który pragnął podziękować Papieżowi za Jego dobroć i zainteresowanie w czasie choroby ś. p. Ambasadrowej Papee i po Jej śmierci.

Ojciec św. interesował się łaskawie złożonym mu memento żałobnym; wypytywał też o ostatnie wiadomości z Polski, które, jak wiadomo, są niepokojące.

69-LETNI AMERYKANIN

Patryk Norton, ojciec 14 dzieci, otrzymał święcenia kapłańskie. Razem z nim zostali wyświęceni na kapłanów dwaj jego synowie.

NAJLEPSZA JEDENASTKA EUROPY

Krajowy „Sportowiec” przeprowadził plebiscyt na najlepszą drużynę piłkarską Europy roku 1960-go. W plebiscycie tym wzięli udział prominentni fachowcy piłki nożnej z 18-tu państw. Między innymi: Grosies (Węgry), Liedholm (Szwecja), Schiaffino (Włochy), Mathews (Anglia), słynny trener Matt Busby, król menażerów Ukraińczyk (Francja), 11 dziennikarzy i wielu innych.

W ostatecznym wyniku najlepszy skład jedenastki europejskiej przedstawia się następująco:

Bramka: Jasin (32, Dynamo, Moskwa).

Obrona: Bergmark (31, Oergyte (Szwecja), Jusufi (22, Partyzant, Belgrad).

Pomoc: Hanappi (32, Rapid, Wiedeń), Sipsos (24, MTK, Budapeszt), Szymaniak (27, SC Karlsruhe).

Atak: Sandor (32, MTK, Budapeszt), Suarez (26, FC Barcelona), Uwe Seeler (24, HSV), Puskas (34, Real), Gento (28, Real).

Cyfry w nawiasach oznaczają wiek graczy.

Jeśli chodzi o „wymarzoną” drużynę Europy, eksperci wytypowali Real Madrid — i to przeważającą ilością głosów. Na drugim miejscu znajduje się FC Barcelona, na trzecim — Tottenham.

PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wiosna 1942. Do wszystkich plag dołącza się jeszcze jedna, najstraszniejsza: wszy. Za nimi idą epidemie...

(Ciąg dalszy)

DZIWNA PRZYJAŹŃ

Jednej niedzieli, kiedy każdy z nas kręcił się, żeby zdobyć choć jednego „dyma”, a Willi rozkładał bezradnie ręce, do hallu, gdzieśmy siedzieli, wszedł post. Willi podniósł się leniwie z miejsca i zaczął z młodym esmanem rozmowę. Opowiadał tak świńskie kawały, że myślałem, iż tynk chyba zacznie opadać ze ścian ze wstydu. Esman rechotał, ocierał łzy ze śmiechu, a Willemu ani twarz nie zadrgała, tylko dalej snuł ordynarną seksualną opowieść. Esman poczęstował go z nowego pudełka jednym Salemem, a pudełko schował do kieszeni płaszczu. Wszyscy patrzyliśmy na to. Willi zapalił, zaciągnął się raz, napluł w dłoń, zgasił Salema i włożył za ucho, mówiąc: Dla mnie za słaby. Esman załatwił sprawę z którymś z kapo i odszedł. Willi podszedł do mnie i wręczył mi dumnie upalonego papierosa... i z kieszeni spodni pudełko Salemów. Otworzyłem popiespiesznie pudełko... brakowało jednego papierosa.

— Jak to zrobiłeś?

Roześmiał się na całe gardło...

— Przecież patrzyłeś na mnie, jak z tym główniarzem rozmawiałem.

— Patrzyłem, ale kiedy mu je wzięłeś z kieszeni?

— Ty masz uniwersytet — ja też, ale inny. — Obrócił się na pięcie i wyszedł.

Teraz Willego zrozumiałem. Wstydził się swojej umiejętności i nigdy nie chciał nam pokazać swych sztuczek złodziejskich. Po tym wypadku, kiedyśmy wszyscy podzielili się Salemami i kurzyli aż miło, Willi zyskał u wszystkich opinię morowego chłopaka.

Dzisiaj, kiedy palę spokojnie papierosa i niedopałek rozgniatam w popielniczce, często widzę dobre, poważne oczy Willego, o którym nie wiem, czy wyszedł z obozu, czego mu zawsze serdecznie życzyłem. Chciałbym, jeśli żyje, spotkać się z nim i wyciągnąć do niego rękę jak niegdyś i popatrzeć w te dziwne oczy, które zaszyły łzami przy moim odjeździe do Dachau.

UCIECZKA

Wiosna budziła się w pełni do życia. Dyziała nad licznymi stawami, barwnie umajonymi świeżą zielenią wysokich traw. Całe gromady wodnego ptactwa napełniały wrzaskliwym gwarem wyludnioną okolicę, to znowu szybkowały spokojnie, nie niepokojone przez człowieka. Uprawne dawniej pola z tęsknotą czekały na plugi... daremnie.

Człowiek, wygnany z pobliskich osiedli i domostw, z daleka mijał zakazany teren i tylko zaciśniętą pięść i twardy nienawistny wzrok kierował na obecnych panów tej ziemi, którą tak marnowali.

W oddali sterczały zamarłe zręby większych chat, dzisiaj bezpieczeństwa. Wyrwane okna, rozbite oddrzwia, obalone święte figury przydrożne skarżyły się bezgłośnie na swój los. Ludne kiedyś i ruchliwe wioski piakały dzisiaj nago sterczącymi kominami, które niby wyciągnięte, spracowane dłonie rolnika błagały błękitne niebiosa o miłosierdzie, o zmiłowanie, o ratunek...

A życiodajne słońce nie zwracało uwagi na nieme skargi otoczenia i budziło do życia uspioną przyrodę, barwiło łąki kwieciami, zieleniło drzewa, napełniało radością skrzydlatą brać niebieską...

Tysiące żab wieczorną godziną wygrywało jak dawniej, za dobrych lat, swoje hymny pochwalne na cześć Stwórcy i Pana wszechrzeczy, a pozbawione gospodarzy ziemie i chaty skarżyły się cichutko i smętnie. Pokazywały w poświacie księżycu swe bóle i rany zadane teutońską okrutną ręką, lkały nad swoją dolą sierocą, a ciepły wiosenny wiatr obmywał ich łzy, zabierał westchnienia i zale, i niósł je w szeroki świat, gdzie ludzie żyli wolni, gdzie wolno było śmiać się i radować budzącą się wiosną. Niósł je ciepły wiosenny wiatr z tej krainy śmierci, łez i bólu, z krainy, gdzie strojem wiosny był pasiak, panem esman i kapo, a śmierć wyzwoleniem z łańcucha i ciężkich kajdan niewoli życia w kaciecie.

W Harmenzach życie biegło jednostajnie bez specjalnych niespodzianek i kłopotów, tylko roboty było coraz więcej, a jedzenia coraz mniej. Przychodziły do nas rozmaite pomocnicze komanda z obozu, by przyspieszyć i tak już daleko posunięte roboty. Każdego dnia wstawaliśmy o trzeciej rano, by z godziną przerwą obiadową pracować do dziewiątej wieczorem.

W takim to czasie przybył do nas nowy kolega, spokojny, cichy, o którym nikt nie umiał powiedzieć. Uruchomiono u nas małe laboratorium dla celów hodowli ryb, zdaje się badano wodę z poszczególnych stawów, i do tej właśnie roboty zaangażowano nowego pracownika, inżyniera chemika.

Był nim nasz nowy kolega. Wyraźnie odbijał od nas wszystkich tym dziwnym nieokreślonym smętkiem, który nie schodził mu nigdy z twarzy tak że kiedy się nawet śmiał, to śmiech jego brzmiał inaczej niż nasz, był jakby wymuszony, śmiał się, by nam nie zrobić przykrości.

Zaprzyjaźniliśmy się i dowiedziałem się, oczywiście w wielkim zaufaniu, o przyczynie jego stałego smutku. Znalaziono u niego w domu, w Warszawie, dwa karabiny maszynowe, wiele granatów, amunicję do pistoletów maszynowych. Oczywiście, tłumaczenie, że znalazł się przypadkowo w tym mieszkaniu na nic się nie zdało. Na Gestapo wytrzymał bicie i systematycznie podtrzymywał swe zeznania, co było najlepszą obroną. Wywieziono go do Oświęcimia, ale tu dowiedział się o wyspie i z dnia na dzień oczekiwał śmierci.

— Stąd ten dziwny smutek u mnie — kończył opowiadanie. — Teraz chyba się nie dziwisz! Ta ciągła niepewność jutra robi swoje.

Teraz rozumiem go dobrze i niczemu się nie dziwię.

A dni wiosenne szły piękne, świąteczne, nabrzmiałe tęsknotą i załem za straconą wolnością... za życiem, które było kiedyś.

Dwukrotnie już z głównego obozu nie wybrano, po ucieczce więźniów, owych dziesięciu na rozstrzelanie. Tylko syrena obozowa wyla długo, przeciągle, a w nas serca zamierały, że ktoś ze znajomych padnie ofiarą nieprzemysłanej ucieczki lub też że nierozważnym swym krokiem stanie się współwinnym tyłu śmierci. Każdorazowa ucieczka więźnia z obozu, udana czy nie kończyła się śmiercią kolegów, często takich, którzy nie znali nawet osobnika, który uciekł. Opinia obozowa w większości wypadków za moich czasów potępiała taką ucieczkę.

Nigdy więc nie przypuszczałem, że sam na własnej skórze poznam i to nieszczęście. Przyjaciel mój, inżynier, z zapalem badał mapy okolicy i rozmieszczenie stawów, często wychodził z postem w teren z rozmaitymi zerdkami pomiarowymi i wszystko było w porządku. Ani przez myśl nikomu z nas nie przyszło, że to on właśnie...

Leżeliśmy niedaleko siebie w duszne, wiosenne noce opowiadał mi o swoich pracach w tajnej organizacji; wspominał radosne chwile przygotowania nowych materiałów wybuchowych, gromadzenia broni... i zawsze jednak kończył:

— Drugi raz nie dałbym się wziąć żywcem, drogo bym się sprzedał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na dzień świętego Patrona w dniu 19 marca
JEGO EKSCLENCJI
Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
Józefowi GAWLINIE
Opiekunowi i Duchowemu Przywódcy Emigracji

wyrazy hołdu oraz życzenia przeobfitych łask Bożych oraz czerstwych sił do jak najdłuższej działalności dla dobra polskich tułaczy składa

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE
WE FRANCJI

■ **50 gwiazd dla każdego.** — Liczba gwiazd w naszej galaktyce sięga stu miliardów. Gołym okiem człowiek wypatrzył ich tylko 3 tysiące.

■ **Bezwonny czosnek.** — Amerykanie wynaleźli syntetyczny czosnek: potrawa nabiera smaku, a nie ma przykrego zapachu.

■ **Miasto za łódź.** — Koszt budowy amerykańskiej podwodnej łodzi atomowej „George Washington” wyniesie 100 milionów dolarów. Za pieniądze te można by zbudować spore miasto.

■ **Bokser w ogniu.** — W jednym z domów przy ul. Findera w Łodzi wybuchł pożar. Z pomocą pospieszył czołowy pięściarz Zbigniew Piórkowski. Z buchającego dymem okna wzywał pomocy 6-letni chłopiec. Piórkowski pobiegł na górę, wybił drzwi, porwał na ręce chłopaka unosząc go z pokoju, gdzie paliła się już szafa.

■ **Załamał się.** — Wybitny adwokat paryski, Floriot, oświadczył przyjaciółom: „Nigdy nie ożenię się”. Stracił do tego zupełnie chęć po 4.000 rozwodach, które przeprowadził w ciągu swojej dotychczasowej kariery.

■ **Mrozoodporni.** — Badania uczonych wykazały, że najodporniejszymi na mróz zwierzętami są gęsi i kury. Wytrzymują temperatury do minus 110 stopni. Tymczasem niedźwiedzie polarne są zdolne wytrzymać tylko minus 80 stopni, a większość ssaków ginie bezapelacyjnie w temperaturze powietrza niższej niż 45 stopni.

■ **Odkrywcą Chaplina.** — W Hollywood, zmarł w wieku 70 lat, jeden z pierwszych producentów, reżyserów i aktorów filmowych — Mack Sennet. Nazwisko jego łączy się z odkryciem wielu słynnych aktorów filmowych, takich jak Harold Lloyd, Buster Keaton, Gloria Swanson, Bebe Daniels i Charlie Chaplin, którego Sennet zwerbował z teatryku na Broadwayu za 150 dolarów tygodniowo.

■ **Reklama.** — Francuski zakład pogrzebowy w Lens reklamuje się następującym ogłoszeniem:

„Robimy wszystko, aby dobrze wam służyć. Chcemy zrobić wam przyjemność. Pragniemy, abyście odwiedzili nas znowu”.

■ **Chytry lis.** — Podczas polowania w pobliżu Londynu jeden z lisów, uciekających przed sforą psów, dobiegł do toru kolejowego i przeskoczył go tuż przed nadjeżdżającym pociągiem. 19 psów dostało się pod koła.

■ **Żywy pomnik.** — W Dolinie Księżycowej koło San Francisco w USA otwarto niedawno nowy park narodowy. Otrzymał on nazwę „Historyczny pomnik Londona”.

STRAJK - ROBOTNICZY

(Dokończenie z poprzedniego n-ru)

SYNDYKALIZM POLITYCZNY

Wielu syndykalistów belgijskich i z innych krajów, zgadza się z uwagami wyżej wymienionymi. Ci syndykaliści widzą problem robotniczy, w optyce ustroju demokratycznego. Dla nich, syndykat ma spełniać rolę społeczną i gospodarczą, w ramach przedsiębiorstwa, przemysłu jak i w ramach ogólnopaństwowych instytucji socjalnych i gospodarczych. Odrzucają oni wszelką bezpośrednią interwencję — oprócz w sytuacji wyjątkowej — w sprawach normalnego funkcjonowania instytucji politycznych Kraju, na przykład: aby obalić parlamentarną większość demokratycznymi wyborami.

Należy jednak zauważyć, że istnieje inne pojęcie o syndykaliźmie: syndykalizm — jako broń i środek akcji politycznej.

Dla tych, syndykat i jego najpotężniejsza broń — strajk — są zarazem środkiem do prowadzenia akcji socjalnej, ale przede wszystkim środkiem bezpośredniej akcji politycznej. Syndykalizm już nie jest w tym wypadku jedynie organizacją zawodową robotników, ale ma swe miejsce w ramach ruchu szerszego, który jest natury politycznej.

W strajku, który przeżywaliśmy na przełomie 1960 — 61 roku w Belgii — można tych cech politycznych się doszukać, tak w proponowanych robotnikom motywach strajku, w komunikatach prasowych czy podczas manifestacji, jak np. wycofanie projektu tzw. „loi unique” — dymisja rządu — „federalizm”; jak również w użytych środkach — w patronażu nad strajkiem tzw. Wspólnej akcji socjalistycznej — w odmówieniu posłuszeństwa przez socjalistycznych burmistrzów i ławników itd...

Kierując się zarzutami natury socjalnej, strajkiem stawia się opór przeciwko ustawie, która jeszcze nie została dyskutowana w Parlamencie i istnieje tylko jako projekt; żąda się dymisji rządowej; proponuje się inne rozwiązania o charakterze czysto politycznym.

Ten charakter polityczny ruchu straj-

kowego, tłumaczy użycie środków które nie są, ani usprawiedliwione ani dopuszczalne w strajkach o charakterze zawodowym, jak stworzenie i podtrzymanie klimatu gwałtu, teroru; szkody wyrządzone tak osobom jak i produktom; wywieranie presji i szantażu na kupcach.

Robotnicy w Belgii muszą sobie zdać sprawę z cech „politycznych” jakie charakteryzują syndykalizm socjalistyczny. Ci, którzy chcą nadal przebywać w jego szeregach, niech to robią z pełną świadomością, z pełną znajomością, charakteru oraz środków działania „swej” organizacji.

Najbardziej bolesnym i niepokojącym objawem to wyniesione przez wielu wrażenie, że cały ten strajk: jego przedczesne wywołanie, — zaobserwowana niechęć w szeregach flamandzkiego skrzydła syndykatów socjalistycz-

Spokojna odpowiedź robotników na socjalistyczne wysoki

nych, — slogany federalistyczne, itd... — wykazują w gruncie rzeczy, że chodziło tylko o wewnętrzny rachunek między osobami i ich politycznymi programami.

Smutnym jest że rachunek za przebranie brudnej bielizny socjalistycznej, kazano zapłacić rzeszom robotniczym. Służyli oni tylko za pionki do rozgrywek tak wewnątrz syndykatów socjalistycznych jak i wewnątrz samej partii. Ten rozłam jest właśnie powodem braku jedności i siły w prowadzonej przez socjalistów, walce.

Raz jeszcze — rachunek zapłacili robotnicy, i to słono...

SKUTKI STRAJKU

Nie posiadam wszystkich elementów statystycznych aby móc przedstawić mniej więcej dokładny bilans strajku, ale chyba nikt mi fałszu nie zarzuci jeżeli powiem, to co na chłopski rozum od razu można spostrzec: „cała ta awantura NIC nie przyniosła” — lub jak to mówią francuzi: „le jeu ne valait pas la chandelle”. Nic nie przyniósł, ale

ZWIĄZKI ZAWODOWE

kosztować to ten „szpas” kosztował:

— stracone zarobki oraz inne świadczenia, tak dla strajkujących jak i dla nas, bezrobotnych z przymusu;

— stracone kontrakty handlowe dla przemysłu i przedsiębiorstw walońskich;

— zniszczenie lub zepsucie się różnych produktów, zablokowanych na stacjach, w portach...;

— straty poniesione przez kupców, nie mówiąc już o stratach z tego powodu że najlepszy dla nich okres „Boże Narodzenie — Nowy Rok”, nic im nie przyniósł;

— straty dla Państwa, choćby tylko przez niefunkcjonowanie poczty;

— zaostrzenie się stosunków między syndykatami a pracodawcami, brak zaufania patronatu dla przedstawicieli robotniczych;

— zmniejszenie się zaufania w skuteczność ustroju demokratycznego, a

My, pracownicy chrześcijańscy i niechrześcijańscy, należący do syndykatów pseudoneutralnych lub socjalistycznych, musimy się porządnie zastanowić nad tym dlaczego wybraliśmy właśnie taki syndykat a nie inny. Musimy być syndykalistami z „przekonania”, a nie z przypadku. Innymi słowy musimy się stać lepszymi syndykalistami, lepszymi militantami, albo lepszymi chrześcijanami.

My zaś, którzy należymy lub czynnie jesteśmy zaangażowani w działalność syndykalizmu chrześcijańskiego, — wiemy że wybór nasz odpowiada naszym ideałom, naszemu pragnieniu sprawiedliwości społecznej, innymi słowy, zrozumieliśmy — więcej niż kiedykolwiek — znaczenie takiego ruchu jak nasz, potrzebę prawdziwego ruchu syndykalnego, zawodowego a nie, politycznego!

Informowanie, szkolenie robotników, obrona interesów świata pracy, działalność w kierunku awansu społecznego dla robotników i urzędników naszego społeczeństwa — oto czego nam coraz więcej potrzeba. Przeciwno tym, którzy zechcieliby korzystać z ostatnich wydarzeń aby wywoływać niechęć do ruchu zawodowego wśród robotników — musimy przeciwstawić nasze przekonania chrześcijańskie s y n d y k a l i s t ó w, naszą akcję e n e r g i c z n ą i bezinteresowną. Dziś, więcej niż kiedykolwiek, to czas poświęcenia, to czas czynnego zaangażowania się w ruch syndykalnym i to chrześcijańskim.

Nam, niezsyndykowanym, ostatnie wydarzenia nader wymownie wykazały znaczenie syndykalizmu. To oczekuje z naszej strony na decyzję, na odpowiedź! Ucieczka, niezaangażowanie się w ruch zawodowy, to najgorsza postawa. Chyba już nie trzeba udawać — po tych kilku „ożywionych” tygodniach — racje, czy to natury społecznej, gospodarczej czy też obywatelskiej, które nam uzasadniają konieczność istnienia syndykalizmu zawodowego.

(Ciąg dalszy na str. 10)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Magnetofon w służbi ołtarza.** — Ks. Jan Gocki z Merlebach (Moselle) ma zwyczaj nagrywania niedzielnych Mszy św. na taśmę magnetofonową. Czyni to zwłaszcza, gdy chór śpiewa nowe skomponowane przez niego pieśni kościelne, w których teksty są dostosowane do liturgicznych części Mszy św. Ks. Gocki ułożył np. polski tekst „Sanctus” pod melodię pieśni wielkopostnej. Magnetofon pozwala na dostarczenie usterek i późniejsze korygowanie ich. Zyskuje na tym niewątpliwie: służba Boża.

■ **W awangardzie działaczy społecznych** we Francji idą niewątpliwie księża. Nie zrażając się trudnościami stale ulepszają metody swej pracy nie szczędząc sił i funduszy. I ta knp. znalazłem się w Barlin w momencie, kiedy ks. proboszcz Kędzierski oprowadzał po nowej kaplicy polskiej ks. kanonika Bernackiego, sekretarza generalnego Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Nowa kaplica jest obszerna, bardzo jasna, ma bowiem dużo wysokich okien i widoczny dla wszystkich wysoko wzniesiony ołtarz. W tyle kaplicy będzie urządzona salka, w której odbywać się będą lekcje katechizmu. Oddzielać ją będą od kaplicy ruchome drzwi, co pozwoli na pomieszczenie w kaplicy znacznie większej ilości wiernych z okazji większych świąt lub uroczystości. Do okien przewidziane są kolorowe szyby. Poświęcenie kaplicy ma się odbyć w czerwcu.

■ **Niezadowoleni mężowie.** — Przyjazd ekipy artystycznej „Wolnej Europy” do Thionville w niedzielę 5 marca nie wszystkich zadowolili. Cały program był pod hasłem wyboru idealnej pary małżeńskiej. Program zainteresował przede wszystkim ród niewieści, który w tę niedzielę mężom zostawił troskę o zmywanie naczyń. Ja sam byłem na obiedzie w jednym z domów polskich w Hayange, gdzie pani domu obarczyła głowę domu pomywaniem, inaczej bowiem nie zdążyłaby na początek programu.

■ **O polski program telewizyjny.** — Z całego serca życzymy powodzenia dhowi E. Papalskiemu, znanemu działaczowi KSMP, który pragnie zmobilizować opinię Polaków w północnej Francji, celem wprowadzenia polskiego programu do telewizji francuskiej. Wszyscy Polacy we Francji będą mu wdzięczni, o ile przeprowadzi swój plan.

■ **Ksiądz-robotnik.** — Z biuletynu parafialnego parafii polskiej w Wingles (P. de C.) wydanego z okazji kolędy, dowiadujemy się, że ks. Delimat, Chrystusowiec, w roku 1944 pracował jako robotnik w Niemczech.

Technika chrześcijańskiego urzędnika w „Głosie Pracy”

w skutek czego: niebezpieczeństwo komunizmu z jednej strony a faszystów z drugiej;

— bolesny podział na robotników chrześcijańskich i socjalistycznych;

— niebezpieczeństwo niechęci do syndykatów i stracenie zaufania w skuteczność broni jaką jest strajk;

— ucieczka inwestycji kapitału zagranicznego do innych ośrodków o temperaturze społecznej bardziej umiarkowanej.

KONIECZNOŚĆ CZYNNEGO UDZIAŁU

Nam, dorosłym pracownikom chrześcijańskim, stawiane jest zadanie konieczności pogłębienia celów jakie chcemy osiągnąć, zanalizowanie rzeczywistości jaka nas otacza; na skutek czego, przyjęcie odpowiedniego stanowiska wobec pytań: jak mamy postąpić? — co od nas koledzy pracy oczekują? — jakie zadania wydarzenia ostatnich dni nam stawiają?

Najlepiej uczyć się podczas... snu

Przeciętnie trzecią część swojego życia na „naukę”. W umyśle śpiącego zachodzi człowiek przesypana. Wymagania współczesnego świata kazały mu z drugiej strony szukać jak najwięcej wiedzy i sami zbyt często spostrzegamy, jak bardzo brak nam dodatkowych godzin, na pracę, naukę i inne zajęcia. A tu jak na złość, 7-8 godzin dziennie cennego czasu tracimy na... spanie. Czy nie można by jakoś bez uszczerbku dla zdrowia skrócić czas snu lub wykoryzować go bardziej... produktywnie?

ZOŁNIERZ NIE TYLKO MASZERUJE ALE I UCZY SIĘ WE SNIE

Pytanie powyższe jest retoryczne, ponieważ istnieje już nawet specjalna nauka, zajmująca się zagadnieniem aktywnego wykorzystania czasu, jaki człowiek „marnuje” na sen. Zwie się ta nauka hypnopedią. Po raz pierwszy metoda hypnopedii została zastosowana w jednej z amerykańskich szkół morskich w roku 1922. Oficerów uczono tam telegraficznego kodu podczas snu. Mieli założone na uszy słuchawki, w których podczas snu odzywały się delikatne sygnały telegrafu. Metoda ta była z powodzeniem wykorzystana ponownie w r. ubiegłym we Francji, także w wojsku. Z tą różnicą, że tym razem z pomocą magnetofonu.

Zastosowanie tej metody nauczania wymaga pewnych technicznych zmian magnetofonu. Celem wielokrotnego powtarzania zapisu krótkiego tekstu w ciągu paru godzin snu człowieka w magnetofonie musi być zainstalowany specjalny automat, który by regulował uruchamianie i wyłączenie magnetofonu samoczynnie w określonych godzinach snu, zgodnie z programem danej nocy. Magnetofon musi być wyposażony w cicho „mówiący” głośnik, który powinien być umieszczony w pościeli, w pobliżu głowy śpiącego.

Jak stwierdzają lekarze, podczas snu wola i uwaga człowieka są bardzo osłabione. W tych warunkach wszelkie wpływy zewnętrzne — nawet bardzo słabe — niezmiernie łatwo mogą być przyswojone przez umysł i świadomość śpiącego. Ważnym czynnikiem jest to, aby „uczeń” przed udaniem się na spoczynek posiadał pragnienie nauczenia się danej lekcji. Znany jest przykład pewnej aktorki francuskiej, która nauczyła się podczas snu z pomocą hypnopedii języka hiszpańskiego w przeciągu dwóch tygodni.

Francuski psycholog i specjalista w dziedzinie hypnopedii — Jacques Geneve twierdzi, że głębokość snu zwiększa się nieustannie na przestrzeni pierwszych 3 lub 4 godzin snu. Poczynając zaś od trzeciej godziny nad ranem (jeśli człowiek położył się spać o godzinie 10 wieczorem) sen stopniowo staje się mniej głęboki, by znów przed samym przebudzeniem przejść w stan głęboki.

KONTAKT SZARYCH KOMÓREK ZE ŚWIATEM ZEWNĘTRZNYM

Słuch nasz przyswaja sobie najlepiej tekst podczas pierwszej części snu. Drugiej fazy snu nie należy wykorzystywać

zatem bardzo interesujący proces: niektóre części kory mózgowej dążą do nawiązania łączności ze światem zewnętrznym. Śpiący człowiek zaczyna jak gdyby widzieć lekcję, którą magnetofon szeptem mu do ucha. Trzecia część snu również może być wykorzystana na „naukę”.

Specjaliści-naukowcy zapewniają, że posługując się taką metodą hypnopedii, człowiek nie wywołuje zmęczenia i znużenia swojego umysłu. Lekcje można powtarzać co noc, ale przy zachowaniu wszystkich wskazówek, a więc: zapis na taśmie powinien być nagrany równym i rytmicznym głosem. Tekst powinien być krótki i powtarzać się w ciągu nocy od 10 do 20 razy.

Jeśli dany tekst nagrany jest na taśmie przez samego uczącego się, to jeszcze łatwiej przyjdzie mu przyswojenie go podczas snu.

Trzeba stwierdzić, że wiele jeszcze tajemnic kryje przed nami umysł ludzki i trudno już obecnie powiedzieć konkretnie, czy metoda hypnopedii stanie się rewelacją i nauka pomoże nam przekształcić sen w aktywną część naszego życia. Uczni francuscy twierdzą, że nauka podczas snu absolutnie nie wpływa ujemnie na aktywność i zdolności człowieka do pracy podczas dnia. W związku z tym we Francji ukazało się w sprzedaży już wiele typów magnetofonów przystosowanych do nauki podczas snu.

Teoria o trzech księżycach

Był czas, w którym Ziemię obiegały trzy Księżyce... Można by takimi słowami rozpocząć niejedno fantastyczne opowiadanie, ale że nauka przerasta najsmielsze spekulacje literatów, garść wiadomości o wielkim sporze wśród uczonych.

Podstawą sporu o trzy Księżyce Ziemi jest teoria Hobingera — dawno zda się odrzucona. Dziś istnieją fakty, które powodują jej renesans. Oto one:

Geologowie notują: wzdłuż grzbietu Andów mniej więcej w linii z północy na południe znajduje się na obszarze 700 km i na wysokości czterech tys. metrów sporo pozostałości z dna morskiego.

Jezioro Titicaca na wyżynie peruwiańskiej jest bardzo słone, co da się wytłumaczyć tylko tym, że kiedyś miało połączenie z leżącym niżej o 2 tys. m Pacyfikiem. To samo zjawisko występuje w okolicach Salt Lake City w USA.

Nad jeziorem Titicaca w Tiahunaco znajdują się gigantyczne rzeźby kamienne, których skali, przerastającej skalę człowieka, ani celu powstania nauka nie może wytłumaczyć. Podobne gigantyczne rzeźby znajdują się na Wyspie Wielkanocnej (Pld. Pacyfik).

Cywilizacje przedkolumbijskie Ameryki od Azteków w Meksyku poprzez Majów na Jukatane, Inków w Peru i ludy Wyżyny Andyjskiej przekazały podania o plemionach olbrzymów (nb. o Kanibali). Obok tych podań etnografowie przesłabli obowiązkowo, gdyby nie antropologowie i ich żąb z... Jawy. Na tej wyspie antropolog Koenigswald odkrył w czasie I wojny światowej dwa ułamki dolnej szczęki ludzkiej z zębami dziesięciokrotnie większymi niż zęby dzisiejszego człowieka. Od czasu tego znaleziska nauka dysponuje kilkunastu egzemplarzami takich zębów, a ich przedpotopowy właściciel otrzymał nazwę Meganthropus Paleojavienis.

Trudno było powiązać te fakty w jakąś roboczą hipotezę, dopóki geologia, archeologia antropologia i etnografia chadzały swoimi drogami. Teoria astronomiczna Hobingera powiązała je w całość śmiało i dodajmy namiętnie zwalczaną...

— Był czas mówi — Hobinger — i to czas wcale nie tak odległy, bo jakieś 250 tys. lat temu, w którym Ziemię obiegały trzy Księżyce. Jeden błądził gdzieś daleko — urwał się od Ziemi, powędrował w Kosmos. Drugi to ten, który do dziś świeci nam w nocy. Trzeci obiegał równoległe do Równika Ziemi i to w nieznacznej od-

ległości od powierzchni naszej planety. I jak kogut w bajce Krasickiego był sprawcą wszystkiego...

Przede wszystkim wywierał potężną siłę przyciągania na Oceany. Na Równiku spiętrzył wody zbierając je z obu biegunów. Z tego równikowego oceanu sterczały tylko wyspy: Wyżyna Tiahumaco, Wyżyna Meksykańska, Nowa Gwinea, Tybet i Wyżyna Abisyńska...

Biolog angielski H. S. Belany postawił następną tezę: Wpływ przyciągania trzeciego Księżyca Ziemi spowodował, że powstały wówczas olbrzymie rośliny, olbrzymie jaszczury, olbrzymie owady gdyż Księżyc ten przeciwstawiał się siłę grawitacji Ziemi i zmniejszona siła ciężarowa ułatwiała rozwój wielkich form.

Kropkę nad „i” postawił w 1954 r. francuski prof. Saraut w pracy „Atlantyda” albo panowanie olbrzymów”. Twierdzi on że trzeci Księżyc miał wpływ na wzrost człowieka, że powstał rodzaj ludzki co najmniej trzykrotnie wyższy niż człowiek dzisiejszy, że pięć wysp Oceanu Równikowego Tiahunaco, Wyżyna Meksykańska, Nowa Gwinea (Jawa), Tybet i Wyżyna Abisyńska były zasiedlone tym ludem olbrzymów że obejmowała je wspólna kultura — zaliczana przez archeologów do kultury megalitycznej, że jej najbardziej okazałe budowle to rzeźby w Tiahumaco i na Wyspie Wielkanocnej, a śladem olbrzymów, ich zęby z Jawy.

Trzeci Księżyc — snują dalsze przypuszczenia uczniowie Sarauta — zawędrował kiedyś między Ziemię i Słońce i został zniszczony. Być może, że jednym z jego relikwów jest... Australia. A ludzie olbrzymi? Ci wymarli, gdy siła ciężarowa przestała być neutralizowana oddziaływaniem trzeciego Księżyca. Niektórzy przedstawiciele obecnego gatunku „homo sapiens” mieli okazję w zamierzchłych czasach — zetknąć się z tymi wymierającymi już olbrzymami. Ślad tego spotkania przechowały legendy Azteków i Inków...

No, cóż, Ziemia ma kilka miliardów lat. Wyobraźmy sobie tę skalę czasu mierząc własnym życiem. Niewiele możemy powiedzieć o tym co było w głębinach historii Ziemi. Może tam jest i miejsce na trzy Księżyce i na olbrzymów?

Tzw. trzeźwi uczeni (w odróżnieniu od marzycieli) zwalczają tezę Hoerbingera Belany i Sarauta, co nie oznacza, by w ich oczach nie tkwiło ziarno prawdy.

między nami kobietami...

BEGONIE W DONICZCE

Begonia zwana inaczej ukośnicą to nie tylko jedna roślina, ale cały szereg gatunków, z których jedne charakteryzują się dużymi, barwnymi kwiatami i uprawiane są w ogrodach, inne zaś mają efektowne, dekoracyjne liście, świetnie prezentujące się w doniczkach.

Do gatunków uprawianych w mieszkaniach należą: begonia królewska metaliczna, begonia Krednera i begonia Lucerna.

Pierwsza z nich posiada barwne, woszyste liście, o długości 30 cm i szerokości 20 cm. Kształt ich jest sercowaty a brzegi nieznacznie ząbkowane. Nadają one przepiękną barwę, na którą składa się cała gama odcieni różowych, karminowych i szmaragdowych. Na brzegach często występuje srebrzysto-biała obwódka, a na całej powierzchni liścia rozsypane są te goż koloru plamki. Wierzchnia strona liścia ma ładny, metaliczny połysk, spodnia zaś jest czerwona z grubym, wydatnym unerwieniem i owłosieniem.

Begonia królewska jest rośliną pochodzącą z wilgotnych i mrocznych lasów Indii. Toteż najczęściej powietrze naszych mieszkań jest dla niej za chłodne i zbyt suche. Jeśli chcemy dać jej możliwe najlepsze warunki, musimy ustawić w miejscu półcienistym lecz ciepłym, o temp. 15 — 18 st. W okresie wegetacji roślinę obficie podlewamy, zimą znacznie mniej. Begonia wymaga ziemi lekkiej i żyznej, najlepiej liściowej z domieszką torfu i piasku.

Rozmnaża się poprzez sadzonki liściowe. Praktycznie wygląda to tak, że tnijemy liść na trójkąty, wielkości 3 — 4 cm tak, by każdy miał u wierzchołka rozgałęzienie

nerwów. Trójkąty te sadzimy do wilgotnego piasku na głębokość nie większą niż 1 cm, następnie przykrywamy szklanką i stawiamy w ciepłym miejscu. Pędy i korzenie powstają w miejscu rozgałęzienia nerwów.

Uwaga — w jesieni begonia zrzuca część dolnych liści, jest to zupełnie normalne zjawisko i nie należy się nim przerażać.

Begonia metaliczna jest najwytrzymalszą spośród wszystkich swych siostrzyce hodowanych w mieszkaniach. Dobrze rośnie nawet przy centralnym ogrzewaniu. Liście ma zupełnie inne niż begonia królewska — osadzone na długich ogonkach mają głębokie, nierówne i zaostrome kłapy, z wierzchu są gładkie, błyszczące i ciemnozielone, pod spodem ciemno-czerwone.

Begonia Krednera ma ciemnozielone liście o kształcie jajowatym, osadzone na czerwonych ogonkach. Cała zaś roślina pokryta jest szczeciniastymi włoskami.

Begonia Lucerna rośnie krzaczasto, a wysokość jej sięga niekiedy 1 m. Liście ma duże, wydłużone, gładkie, z wierzchu zielone i pokryte srebrzysto-białymi plamkami. Różni się tym od wyżej omawianych gatunków że kwitnie. Kwiaty ma nieduże, koraloworóżowe, zebrane w duże, nieco zwisające kwiatostany.

Begonia jest czasami atakowana przez węgorka paprotkowca, bardzo niemiłego szkodnika. Choroba objawia się dużymi, wypłowiałymi lub przezroczystymi plamami, rozszerzającymi się od brzegu liścia ku jego nasadzie. Stopniowo liść zaczyna gnicić i usycha. Zwalczać tę dolegliwość możemy przez obcinanie i palenie porażonych liści.

KRÓTKO O WSZYSTKIM

W przypadkach nadmiernej potliwości stóp stosuj moczenie stóp w odwarze kory dębowej. Do kąpieli weź 20 g kory dębowej, dolej litr wody, a następnie gotuj przez 20 minut. Odwar dodaj do takiej ilości wody, która pokryje stopy. Mocz codziennie przez 15-20 minut w dobrze ciepłej wodzie.

W odmrozeniach stosuj kompresy z odwaru kory dębowej. Do przyrządzenia odwaru weź łyżkę stołową kory na szklankę wody i gotuj przez 20 minut.

Gdy jesteś chory na nerwicę serca, pij 2 razy dziennie odwar z łyżki stołowej mieszanki złożonej z równych ilości: ziela mięty pieprzowej, korzenia arcydzięgla, rumianku, kłącza kozłka lekarskiego. Odwar przyrządź przez dodanie łyżki ziół do szklanki wody.

Przy zylakach kończyn dolnych pij 3 razy dziennie napar z łyżki stołowej następujących ziół mieszanych w równych ilościach: ziela ruty, kwiatu bzuowego, kwiatu głogu, kwiatu wąsówki, kwiatu robinii akacjowej. Gdy w okolicy zylaków powstaje stan zapalny stosuj prócz wymienionych powyżej ziół miejscowy w postaci kompresów napar przyrządzony z łyżki stołowej mieszanki o składzie: kora kasztanowca, liścia prawoślazu, kwiat rumianku, korzeń żywokostu, kwiat arniki zmieszanych w równych ilościach.

◆ **SAMOLUBKI.** .. Mistrz mody paryskiej Jacques Esterel, oświadczył że w przeciwieństwie do kobiet europejskich, Amerykanki ubierają się przede wszystkim dla siebie, potem — żeby „iść z modą”, a dopiero na trzecim miejscu kierują się chęcią podobania mężczyznom.

◆ **SZTOKFISZ LEPSZY.** .. Przyprawia sałatę olejem z wątroby sztokfiszka .. radzą higieniści z Instytutu Żywności w Utrechcie. W przeciwieństwie do tłuszczów zwierząt lądowych — olej rybny miałby obniżyć ilość chlorosteryny we krwi jeszcze skuteczniej, aniżeli oliwa oraz olej słonecznikowy.

◆ **MELOMANKI.** .. Pewien angielski farmer stwierdził, że od czasu kiedy założył w oborze głośnik radiowy, jego krowy dają więcej mleka. „Kiedy gra muzyka, krowy nie zwracają uwagi na dojarke. Mają zadowolone miny. Krowy — stwierdził farmer — nie lubią audycji rolniczych, przepadają natomiast za muzyką wojskową i sprawozdaniami z meczów piłki nożnej”.

◆ **DOBRY PREZENT.** .. Wrocławska Wytwórnia Papierosów przygotowuje się do wypuszczenia na rynek pięknych kaset, zawierających kolekcję 150 papierosów — w siedmiu asortymentach: „Wawel”, „Grunwald”, „MDM”, „Poznańskie”, „Nowe”, „Piast” i „Belwedery”.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„TOURPOL”

zawiadamia swą Klientelę,

ze przeniósł swoje biuro
z dniem 15 marca

21, RUE BERGÈRE

Metro: MONTMARTRE

PARIS (9)

Telefon: PRO 31-04

Życia emigracji

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKÓW K.S.M.P. WE FRANCJI

w niedzielę 5 marca w Lens

Zebrań rozpoczęto Mszą św. odprawioną w intencji młodzieży przez Księdza J. Lewickiego, Dyrektora Zw. KSMP. Kazanie głębokiej treści „O naśladowaniu Chrystusa” wygłosił Ks. K. Czajka, Asystent KSMP okręgu Lens. W czasie Mszy św. młodzież śpiewała i modliła się zbiorowo.

Po Mszy św. młodzież udała się do sali „Familia” rue de Bethune na obrady.

Prezes i prezeska Zw. zagaili obrady. Następnie prezes dh. E. Papalski wita gości w osobach:

Księdza Superiora H. Repki, Dziekana P. de C.

Księdza Lewickiego, Dyrektora Zw. KSMP p. Kudlikowskiego J., prezesa Kongr. Pol. Franc.

p. Ambrożego A., prezesa P.Z.K.

p. Gwiazdowską J. — prezeskę Zw. Bractw Róż. Żyw.

p. Kwiatkowskiego jr. — „Przyjaciela Młodzieży” i przedst. „Narodowca”

Dha Witkowskiego S. — z Komitetu Kół Seniorów

Dha Szambelańczyka B. — prezesa Hon. Zw. KSMP-m.

Dha Palczewskiego Z. — prezesa Hon. Okr. Bruay

W międzyczasie przybyli inż. Deryng z delegacją z Lille, Ksiądz K. Czajka z Lens, Ksiądz Stona Redaktor „Głosu Katolickiego”. Dalej prezeska dhna M. Krukowska składa życzenia imienninowe i wręcza wiązankę kwiatów Księdzu Dyrektorowi w im. Związków Okręgów, Stowarzyszeń druhen i druhen KSMP.

Zuczenia Walnemu Zgromadzeniu Zw. KSMP złożyli: Ksiądz Dziekan Renka — Ks. Stopa, Red. „Głosu Kat.”, p. Kudlikowski J. prezes K.P.F. — p. Kwiatkowski Jr.

Pogadanki:

a) Wstęp: Ksiądz Dyrektor o pracy organizacyjnej

b) „Powiększamy szeregi KSMP we Francji” — prezeska Zw. M. Krukowska

c) „Język polski” (ważność) — inż. Deryng ze Stow. Polsk. Inż. i Techn.

d) „Powiązania organizacyjne: Krująta, Juniorzy, KSMP i Seniorzy” prezes Zw. E. Papalski.

(Główny temat i cel Okr. i Zw. — „Rekrutacja do KSMP”)

Po przerwie obiadowej kontynuowano:

Obrady KSMP z w sali „Ideal”

Obrady KSMP m w sali „Familia”

— Polegały na sprawozdaniach członków zarządów Zw. i prezesów (ek) okręgowych.

— Wyborach (skład zarządów w załączeniu)

— Omówieniu spraw wewnętrznych Związków i programu pracy na rok bieżący.

Zarządy Związkowe

Zarząd K.S.M.P.ż. na rok 1961

Prezeska: Krukowska Maria, 4, rue Lenotre — Avion (P. de C.)

Wice-prezeska: Szymańska Helena z Noeux les Mines

Sekretarka: Stanko Janina z Sallaumines zast.: Schulz Cecylia z Vendin le Vieil

Skarbniczka: Czerwińska Helena z Montigny en Ostrevant

zast.: Nowakowska Irena z Lens

Komendantka: Sójka Barbara z Lens

zast.: Go Eżbieta z Dechy

Komisja rew.: Klaczyńska Lidia z Noeux les Mines, Pawlak Irena z Lens, Kwaśnik Anna-Maria z Fraix Marais.

Zarząd K.S.M.P.m.

Prezes: Papalski Edward, 16, rue de Dunquerque — Marles les Mines (P. de C.)

Wice prezesa: Kwiatkowski Michał jr. z Lens Sójka Kazimierz

Sekretarz: Czaicki Józef z Sallaumines zastępca: Biały Edward

Skarbnik: Piechowiak Józef z Libercourt (P. de C.)

zast.: Trawiński G.

Komendant: Ożarowski Stefan z Ostricourt (Nord)

Zastępcy: Miechowski Ernest i Pawłowski Teodor

Kom. rew.: Czaicki Jan, Dąbkowski Henryk, Stelmaszyk Czesław.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

J. J. Liszewski — Melton (Anglia) NF. 14,00

ks. Gocki Jan — Merlebach (Moselle) — od Rodaków z Fareberville 87,90

p. Sobczyk Piotr — Fond-de-Forêt (Liege) — Belgia 10,00

p. Kap. Jaworski Jan — Ruelle (C.-te) od K. W. 23,03

Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków Parafii Polskiej Dammarie-les-Lys (S. et M.)

Zbiórka przed kościołem w Dammarie 55,50

p. Rembacz 10,00

p. Bednarek Genowefa 4,00

Bractwo Żywego Różańca — Dammarie 30,00

Towarzystwo Polsko-Katolickie 50,00

K.S.M.P. 10,00

Polska Kolonia z Provins 31,50

Bezimiennie — Dammarie 9,00

r a z e m 200,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.



Dnia 6 marca odbyła się w Vaudricourt w Internacie św. Kazimierza konferencja duszpasterska dekanatu północnego. Oto grupa księży polskich w czasie przyjacielskiej rozmowy

UROCZYŚCIE PRZYJĘCIA DO KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ W PARYŻU

Z okazji św. Kazimierza dzieci paryskiego Koła Krucjaty Eucharystycznej (Kolo jest pod wezwaniem św. Kazimierza) składały obietnicę wiernej Służby Sercu Jezusowemu. Otrzymały odznaki Rycerzy i Rycerek Krucjaty Eucharystycznej, a jedna, mianowicie Teresa Bonczek otrzymała czerwoną odznakę, Apostolki.

Przyjęcia do Krucjaty dokonał Ksiądz Szambelan Augustyn Gałęzowski, Opiekun Koła Krucjaty. (5-go marca 1961 roku) Wygłosił krótkie, ale pochłaniające uwagę dzieci, przemówienie na temat 4-ech hasel Krucjaty Eucharystycznej. Wszystkie dzieci ze czcią całowały swą odznakę w dowód wierności Jezusowi przystąpiły do Komunii św. Z dumą śpiewały swój Hymn.

Wciągnięto na listę członków Krucjaty następujących Rycerzy i Rycerki,

1. Teresę Bonczek
2. Gębarzewską Jadzię (Kandydatka)
3. Halpert Martę
4. Kalbarczyka Rysia
5. Kirscha Bernarda
6. Kleszczewskiego Henryka (Kandydat)
7. Lecha Janka
8. Mancarczyka Janka
9. Tarkowskiego Tomka
10. Tarkowską Agnieszkę (7 lat — Kandydatka)
11. Tokarskiego Janusza
12. Teslar Ewę
13. Szczepaniaka Pawła
14. Smiałek Wandę
15. Stempniewskiego Bernarda (8 lat Kandydat)

Wszyscy oni, wyżej wymienieni, zobowiązali się spełniać obowiązki Rycerzy i Rycerek Krucjaty Eucharystycznej, regularnie uczęszczali na zbiórki od jesieni 1960 roku, a niektórzy od jesieni 1959 roku.

W niedzielę dnia 12 marca otrzymają Legitymacje i listę ze Skarbcem Ofiar.

(Dokończenie ze strony 7)

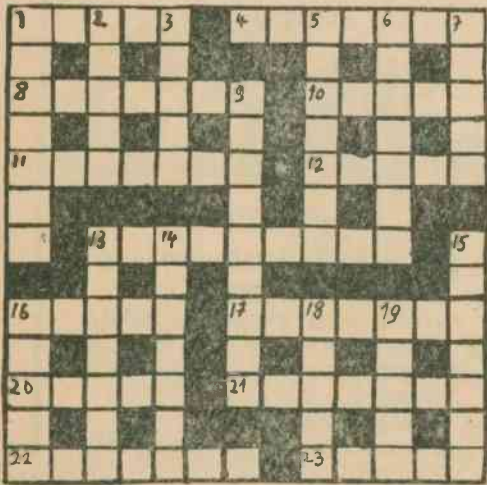
Jako chrześcijanie, musimy ten nasz czynny udział syndykalny uświęcić miłością. Sprawiedliwość społeczna wymaga od każdego z nas dużo miłości, odwagi, cierpliwości, wytrwałości, przynikliwości i ofiarności. Tak! Syndykalizm prawdziwy — syndykalizm chrześcijański — dużo wymaga, gdyż syndykat jest tyle wart, ile są warci członkowie jego, jego leaderzy.

Czasy które nadchodzą, dużo więcej jeszcze nas będą kosztowały wysiłku. Każdego na swoim odcinku — czy to w kopalni, w fabryce, czy w życiu towarzyskim, a nas Polaków, w sekcjach polskich chrześcijańskiego ruchu syndykalnego.

Ktoś powiedział: aby świat polepszyć, trzeba rozpocząć od siebie!

Bądźmy więc lepszymi Polakami-katolikami, lepszymi chrześcijańskimi syndykalistami, aby ten nasz wkład syndykalny stał się w naszym świecie, dowodem naszej miłości do pracowników, do wszystkich ludzi, dla dzieła Bożego — oto moje dla was życzenie.

Józef BOBER.



Poziomo: — 1. Świeci w nim Pani w Ostrej Bramie. 4. Popularny środek transportu. 8. Choć zębów nie ma, kruszy orzechy. 10. Gra w teatrze (wspak). 11. Tak, nie inaczej. 12. Małe mieszkanie zakonnika. 13. Szpara. 16. Bitwa. 17. Czasomierz. 20. Splywa po niej woda. 21. Graniczy z Jugosławią. 22. Instytucje. 23. Imię żeńskie.

Pionowo: — 1. Wydaje książki lub gazety. 2. Imię żeńskie. 3. By nie wpaść w ręce wroga, wysadził redutę której bronił. 5. Taki tytuł pochodzi z kraju położonego nad Dardanelami. 6. Przechowuje się w niej płyn. 7. Chowa się do niej ubrania. 9. Mała kreska. 13. Miejsce, gdzie się przyjmuje gości (zdrobniale). 14. Ubranie męskie (wyrażenie staropolskie). 15. Niezręczny człowiek. 16. Słowo. 18. Przydać się może do mycia lub kąpieli. 19. To samo co 20 poziomo.

Za poprawne rozwiązanie wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 28 marca 1961 r.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 24

Poziomo: — 1. Zdrowo. 2. Stojak. 3. Staruszek. 4. Napraw. 5. Antek. 6. Łaba. 7. Utręfi. 8. Kaszta. 9. Okup. 10. Stypa. 11. Duński. 12. Troszeńko. 13. Swinia. 14. Akacja.

Pionowo: 1. Zespół. 15. Obrona. 16. Owšem. 2. Sten. 17. Jutrzenka. 18. Krówki. 19. Karta. 5. Abisyiński. 20. Okuty. 8. Srodek. 21. Strefa. 9. Opaska. 22. Pestka. 23. Ikra.

Poprawne rozwiązanie nadesłali: — Marie Anne Moszczyńska z Paryża, Franciszek Smalcerz z Sallaumines, Edmund Tarkowski z Issy-les-Moulineaux.

Nagrodę drogą losowania otrzymuje Marie Anne Moszczyńska z Paryża.

REKOLEKCJE DLA STUDENTÓW I MŁODZIEŻY W PARYŻU

W dniach 17 i 18 marca (piątek i sobota) o godzinie 20,30 w kościele polskim w Paryżu, odbędą się rekolekcje wielkopostne dla studentów polskich oraz młodzieży.

Początek nauk głoszonych przez ks. Al. M. Stopę, punktualny. Okazja do spowiedzi wielkanocnej. Zakończenie w niedzielę dnia 19 marca w czasie sumy — o godz. 11-tej.

Wszystkich zainteresowanych zaprasza się serdecznie.

PIĄTA I OSTATNIA LISTA ZBIORKI NA OSWIATĘ

Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji

Suma z czwartej listy na oświatę 6.882,47 NF. Pan Czapka Antoni przesłał od Tow. O.K.B. z Talange i od Rezerwistów z Hagondye 31,29 N.F. Książk. Prob. Malec Stan. przesłał ze zbiórki przed Kościołem w Lallaing 17,50 N.F. Pecquencourt 12,50 n.f. Mon igny en Ostrevent 20,00 N.F. Razem 50 N.F. Książk. Prob. Ankierski R. z Harnes przesłał 50 N.F. Książk. Prob. Król Zbigniew przesłał z parafii Lille 72,80 N.F. Książk. Prob. Januszczak Mieczysław powiadomił, iż w parafii w Sallaumines zebrał 90 N.F. Pan Ratajczak Franciszek skar. K.P.F. przesłał z przypinank na obchodzie 3-go maja w Lille w roku 1960 180,00 N.F. a z kasy Kongresu przekazano 100,00 N.F. Razem na oświatę w roku 1960 zebrano 7.456,56 N.Fr.

UWAGA! Tam gdzie piszą: „powiadomia o zebranych pieniądzech” — tam należy zrozumieć: „zatrzymują pieniądze w kolonii”.

Jest więcej kolonii, które zebrały pieniądze na oświatę, nie przysławszy ich do Komisji Oświatowej. Działacze nie deklarujący lub zatrzymujący zebrane pieniądze w swych koloniach są nieuczciwi.

Alojzy Ambroży. Skar. K.O.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOBIECYCH WE FRANCJI

Zarząd Związku Towarzystw Kobięcych we Francji, podaje do łaskawej wiadomości wszystkich Kół i Okręgów wchodzących w skład Związku iż **WALNY ZJAZD** odbędzie się we wtorek 18 kwietnia r. w Lens w sali Parafialnej.

Zjazd poprzedzony będzie Mszą Sw. Odprawioną w intencji Związku i zmarłych członków w Kościele Sw. Elżbiety w Lens o godz. 10-ej. Uprasza się koła Okręgu 2-go o wydelegowanie swych pocztów sztabowych.

Program Zjazdu ukaże się w następnym komunikacie.

Zarząd Związku Towarzystw Kob. we Francji.

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglals — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Bank Polska Kasa Opieki s.a.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA — SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA — MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd...

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu, bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki s.a.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

AWOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



NOWINY TYGODNIA

Czyż to nie wiosna? Tegoroczny kalendarz wydaje się nam bardzo... niepunktualny. Cudowna wiosna ustala się w naturze przedwcześnie zapraszającej doroczne odrodzenie



Opatrznościowa beczka. Służyła do ostatnich dni jako zabawka dla dzieci w pewnym parku w Danii. Dziś jest ciekawością miasteczka. Oto jej historia: Przyszła mamusia przechadzała się w parku, gdy nagle nadszedł moment szczęśliwego rozwiązania. Do kliniki? Za późno! Zastąpiła ją beczka. Od tego czasu młode mamusie odwiedzają ją często.

Z okazji imienin
w dniu św. Józefa

19 marca

składamy wraz z wyrazami głębokiej wdzięczności za ofiarną pracę

najszczerze
życzenia imieninowe

- Ks. Józefowi LEWICKIEMU
Dyrektorowi Związków KSMP
- Ks. Józefowi SROCE
Dyrektorowi Związku Chórów Kościelnych
- Ks. Józefowi PAKULE
proboszczowi w Marles-les-Mines (P. de C.)
- Ks. Józefowi PUCHALE
proboszczowi w Arenberg (Nord)
- Ks. Józefowi KUCHCIŃSKIEMU
proboszczowi w Brasseuse (Oise)
- Ks. Józefowi REGNEROWI
duszpasterzowi w Paryżu.

Polskie Zjednoczenie Katolickie
we Francji

Przewielebnemu i Drogiemu Księdzu

Józefowi LEWICKIEMU

Dyrektorowi Związków K.S.M.P.
we Francji

przesyłamy

w dniu Jego godnych Imienin — 19 marca 1961 r. jak najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych i zapewnienia pamięci w modlitwach, a także wyrazy szczerzej wdzięczności za długie lata poświęcone sprawom drogiej Jemu młodzieży zrzeszonej w szeregach KSMP.

Związki K.S.M.P. m. i ż.
we Francji, Okręgi, Stowarzyszenia, Seniorzy i Seniorzy, i ruhny i Druhowie.

W marcu 1961 r.

W dniu Godnych Imienin
19 marca 1961 r.

Przewielebnemu Księdzu
Józefowi SROCE
Dyrektorowi Związku
Chórów Kościelnych we Francji

— jak najserdeczniejsze życzenia
zdrowia i wszelkich łask Bożych
w dalszej pracy kapłańskiej.

*Wielce Czcigodny Księżo Dyrektorze!
Najlepsze życzenia, z głębi serca płynące.
W dniu Twych zacnych imienin Ci składamy.
Łączymy z nimi, w Twojej intencji, modły
gorące,
O zdrowie i łaski dla Ciebie błagamy.
Drogi Pasterzu nasz i, wodzu ukochany!
Wyrażamy Ci uczucia czci i wdzięczności
Prosimy byś nadal opiekował się nami.
Byś nas prowadził do dobra,
do szczęśliwości*

Związek Chórów Kościelnych

W marcu 1961 r.